Rok V Warszawa — Styczeń 1930 № 1

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

wychodzi z początkiem miesiąca
w Warszawie — Karowa 5 m. 49, tel. 229-40.

Prenumerata za miesięcznik wraz z „Dodatkiem nutowym" wynosi:

Rocznie . . . . . . 10.— Zł Półrocznie . . . . . 5.50 Zł
Zagranicą . . . . . $1\frac{1}{2}$ dolara.

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie . . . . . . 8.50 Zł Półrocznie . . . . . 4.50 Zł

Ceny ogłoszeń:

$^1/_1$ strony . . . . . . 60 Zł $^1/_2$ strony . . . . . . 35 Zł
$^1/_4$ strony . . . . . . 20 Zł Drobne ogłoszenia . . . 3 Zł

Od Wydawnictwa:

Prosimy Sz. naszych abonentów o wpłacanie w ciągu Stycznia przedpłaty na rok 1930.

Dla wpłacających przedpłatę za I-sze półrocze załączamy w tym n-rze czeki.

Prosimy o wpłacenie zeległej przedpłaty.

P. T. Abonenci z Ameryki zechcą nadsyłać należytość nie w listach, lecz przekazami.

Rok V Warszawa — Styczeń 1930 Nr. 1

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU I.

X. H. Nowacki — Śpiewy w okresie Bożego Narodzenia. *S. M. R.* — Hortus conclusus - fons signatus. *X. H. Nowacki* — Pismo nutowe w dawniejszym Kościele Wschodnim. *S. Kulczycki* — Mniej niedoceniania, więcej zrozumienia i poświęcenia. *St. Cybulski* Ś. p. Wincenty Gorzelniaski. Kronika krajowa Kronika zagraniczna. Nadesłane do Redakcji. Odpowiedzi Redakcji.
Jako dodatek nutowy będziemy przez kilka miesięcy dawać „Melodje gregorjańskie" używane w Polsce

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m 49

ŚPIEWY
W OKRESIE BOŻEGO NARODZENIA

Tajemnica Bożego Narodzenia, obchodzona uroczyście w Kościele od połowy czwartego wieku, weszła głęboko w życie katolickich narodów, jak również i narodu naszego; Bóg, który zstąpił z Nieba na ziemię, stając się człowiekiem, aby ród ludzki zwrócić Niebu, poruszył serca, które po swojemu, własnymi obrzędami i śpiewami zaczęły wyrażać swoje uczucia wobec Jezusa Narodzonego. Każdy naród poza liturgją Kościoła ma swoją, że tak powiem, narodową liturgję, w której wypowiada siebie wobec Betleemskiego Złóbka. Naród Polski oddawna już, poza sposobem w jaki razem z Kościołem świętuje Boże Narodzenie, ma też swój własny narodowy sposób świętowania tej Boskiej Tajemnicy. Nasze ognisko rodzinne przy uczcie wigilijnej, na której ludzie łamią się opłatkiem, na znak uczestnictwa w miłości Chrystusowej, owo siano pod serwetą, specjalne potrawy o symbolicznem znaczeniu, wreszcie kolędowanie wspólne przy choince, płonącej światłem i niespodziankami, mają niewysłowiony urok poezji, oddziaływującej bardzo silnie na psychikę naszą. Ten obrządek domowy, dzięki swoim czynnikom emocjonalnym, wszedł tak głęboko w duszę Polaków, że dla bardzo wielu stał się jedynem źródłem przeżyć świątecznych, spychając na dalszy plan, tryskającą najczystszymi strumieniami boskiego życia, krynicę liturgji Kościoła o Bożem Narodzeniu. Co więcej; swoją pieśń domową o Dzieciątku Jezus — kolędy, przeniósł polak z domu do Kościoła, początkowo rozlegały się one nieśmiało poza liturgją, ale szybko tu i owdzie wyparły modlitwy liturgiczne Kościoła, a wreszcie zaatakowały najuroczystszą Mszę Bożego

Narodzenia, Pasterkę, gdzie wziąwszy sobie do pomocy „kotły, trąby, cymbały, dudy, skrzypce, basice i klarnety" zmusiły do milczenia głos Oblubienicy — Kościoła, tekst liturgiczny Mszy, i jego melodje gregorjańskie. Od tej pory gdy na miejsce śpiewów liturgicznych do mszy o Bożem Narodzeniu wtargnęły kolędy, zostaliśmy odcięci od życiodajnych wód łaski, którą praojcowie nasi czerpali ze słów i melodji Kościoła. Kolędy tak miłe i rozkoszne w domu, przy choince, przeniesione do Mszy świętych, wykrzywiły ich tradycyjny charakter liturgiczny, odarły z nimbu świętości, umniejszyły ich uniwersalizm, nadały im charakter partykularny, narodowy, sprawiając, że odtąd Pasterka, Aurora i Suma są raczej wielkim obrzędem narodowym w Kościele, zamiast być, jak dawniej, misją Kościoła do narodu. Temu, kto powiedziałby: „Niema Bożego Narodzenia bez kolęd w czasie Pasterki", odpowiadamy „Niema Pasterki bez śpiewów Kościoła o Bożem Narodzeniu". Niepojętą Tajemnicę o Bożem Narodzeniu, zna najlepiej Kościół, On tylko godnie o Niej mówić i śpiewać potrafi; największe peany ludzkiej poezji o tej boskiej tajemnicy, wyrażane w pastorałkach, kolędach i innych pieśniach są bezsilne i małe wobec tej rzeczywistości, jaka się tworzy w duszy wierzącej pod wpływem liturgicznego słowa i charakteru sakralnego melodji. Człowiek, który jest nietylko wierzącym, nietylko praktykującym w sensie przystępowania do sakramentów, ale żyjący rokiem kościelnym, jego świętami, obrzędami i modlitwami oficjum i mszy, jaka przypada na dane święto, skoro znajduje się na mszy Bożego Narodzenia i zamiast tekstów liturgicznych usłyszy „Wśród nocnej ciszy", a zamiast melodji liturgicznej — kolędy rytmiczne i żwawe, nie wie co z sobą począć. Szarpie go cały czas pogodzić się nie dające nieporozumienie, ołtarz z chórem mówią dwoma różnymi językami, w różny sposób, słowami o różnej treści. Czyż to nasi wierni przypuszczają. że pasterze betleemscy swoim śpiewem swawolnym, a hałaśliwym zagłuszali chóry liturgiczne aniołów, śpiewających kontemplacyjne „Gloria in excelsis Deo?" Śpiew kolęd w czasie uroczystej mszy to anomalja w naszem życiu kościelnem, która tem więcej razi im bardziej wstępujemy w czasy nowego zastępu wiernych, szukających głębokiego uroku życia bożego w modlitwie liturgicznej. Za lat kilkadziesiąt, może kilkanaście — kiedy świadomość życia z Kościołem wzmoże się tak, że wierni mierzyć będą czas świętami roku liturgicznego, a książką do nabożeństwa ponad wszystkie inne stanie się mszał, kiedy śpiew, słowa i obrzędy liturgiczne staną się codzienną potrzebę dusz w ich drodze do Boga, wtedy te pokolenia dziwić się będą, jak można było przez tyle lat kultem otaczać ów gwałt języka narodowego nad liturgicznym, śpiewów przygodnych nad kościelnymi, jak można było przez tyle lat żyć tem, co życia nie miało, a nie żyć tem, co życiem prawdziwem tryskało. We własnych świątyniach,

przy własnych ołtarzach, przy odnawiających się największych tajemnicach gasimy głos *boży;* na miejsce tego najdroższego głosu dajemy *nasz* głos, a często nasze krzyki i hałasy; ten głos boży liturgji kościelnej jest jak ów król, którego się nie uznaje, któremu się głos odbiera. Słusznie dziś Baranek Cichy skarżyć się może słowami liturgji Wielkiego Piątku mówiąc do nas: „Vinea mea electa, ego te plantavi: Quomodo conversa es in amaritudinem"— Winnico moja wybrana, jam Cię uprawił, czemuż zamieniłaś się w gorycz. — Czas już, czas wielki nadchodzi powstać i poprawić błędy minionych pokoleń, trzeba zdjąć z liturgji Kościoła wszystkie naleciałości choćby najmilsze i najpobożniejsze, oczyścić msze wielkich uroczystości z kolęd, dla których sporo jest miejsca poza liturgją, a nam samym wsłuchać się i wśpiewać w te nieporównane słowa i melodje liturgiczne, któremi Dziecię Jezus opisuje tajemnicę swego Narodzenia z Ojca jako Słowo, z Matki Najświętszej, jako Syn Człowieczy, wreszcie w duszach naszych, jako Miłość — Oblubieniec.

(—) X. H. Nowacki.

HORTUS CONCLUSUS— FONS SIGNATUS [1]

Kraina Liturgji, to kraina cudów, czarowna pięknem nadziemskiem, pięknem tak mało znanem, a niekiedy tak zapoznanem... To *„ogród zamkniony", „zdrój zapieczętowany"*[1]) dla wielu... Takby się chciało wrota tego raju otworzyć na ścieżaj, strumieniem tej wody żywej udostepnić wszystkim spragnionym: „Omnes sitientes, venite ad aquas"...[2])

W tym cudnym ogrodzie przechadzać się można z rozkoszą: są tam szczyty, z których roztacza się widok daleki, sięgający aż po „wzgórza wiekuiste"; są tam ustronne doliny, w których kwitną kwiaty o barwach najrzadszych i o przedziwnej woni; są tajemnicze groty, w których się żarzą zaklęte w słowo skarby. Są cieniste aleje, sadzone wersetami niebotycznych Psalmów, i jasne polany lekcji brewiarzowych; są łąki umajone wonnemi antyfonami, i płynące rytmiczną melodją srebrzyste strumyki hymnów.

---

[1]) Ogród zamknięty, zdrój zapieczętowany.
[2]) Cant. IV. 12.

Obszerną jest dziedzina Liturgji. Tłem jej „odrodzeniu nasze z wody i z Ducha Świętego" od nowego, pełniejszego życia, aby „Chrystus w nas był ukształtowan". W Nim bowiem „objawiła się nam dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga"[3]), miłością ku nam zwrócona, pragnąca nam się oddać całkowicie.

Chrystus nie jest tylko zjawiskiem historycznem: On żyje wciąż i nieustannie działa: „Jesus Christus heri et hodie, ipse et in sacula"[4]). Żyje w Kościele, działa w duszach, tak w pojedyńczej, jak i w zbiorowej, a żyje i działa przez Liturgję, t. j. przez Przenajświętszą Ofiarę, przez Sakramenta i przez modlitwę[5]). Najtajniejsze obcowanie duszy ludzkiej z Bogiem musi stać pod strażą Kościoła; On nas do tego obcowania z Panem rodzi, podnosi, wychowuje: bez niego błąkalibyśmy się po manowcach niezdrowego, błędnego, niebezpiecznego mistycyzmu. Dostojna ta macierz, Sancta Mater Ecelesia, (tak żal, że po polsku nie jest rodzaju żeńskiego!) przez Chrzest św. zrodziła nas Chrystusowi, oświeciła Jego boską nauką, wykarmiła Jego Ciałem i Krwią, usilniła nas Duchem Świętym, który przez Sakrament Mocy w nas zamieszkał; czuwa nad nami, uczy, karci, prowadzi za rękę od kolebki aż do grobu, — co mówię! — aż do progu światłości wiekuistej, gdzie nas oddaje Chrystusowi.

To ciche a silne działanie Boże w duszach przez Kościół, to właśnie święta Liturgja, w której prowadzeniu niema dowolności, błąkania się, ani szarpania, lecz gdzie wszystko jest uporządkowane „pod miarą, liczbą i wagą, wszystko rozrządzone jest „mocno a wdzięcznie". Płynie ono, to działanie Boże, z pełności Bóstwa, lecz stosuje się do rozmiarów ludzkiej istoty. Płynie z wieczności, ale objawia się w kolejności czasu, w rytmicznem powracaniu okresów liturgicznych. Nie jest ono „bezkształtne i bezistotne", lecz ujęte w święte prawa, słowa i znaki.

„Oto co jest Liturgja, — mówi X. Romano Guardini — Przeżycia Boże w Kościele i w duszy, dokonywujące się przez Ofiarę, Sakramenta i modlitwę, ujęte w ład i porządek miejsc poświęconych i uświęconych czasów"[6]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

S. M. R.

---

[3]) La Dominica Adventus, 4 Antiphona de Laudibus.
[4]) Tit. III. 4.
[5]) Hebr. XIII. 8.
[6]) Cf. Romano Guardini: „Heilige Zeit".

PISMO NUTOWE W DAWNIEJSZYM KOŚCIELE WSCHODNIM

Starożytni Grecy mieli pismo nutowe dwojakiego rodzaju: proste i kombinacyjne. Rysunek melodji prostej oznaczano literami alfabetu greckiego, ale gdy melodja miała budowę enharmoniczno - chromatyczną, oznaczano ją kombinacyjną postawą liter, to je wywracano, to znów upoziomiano w prawą stronę, lub lewą, to je pisano w całości, to znów połowicznie. W trzecim wieku po Chrystusie alfabetowe pismo muzyczne staje się niepraktyczne, rozwijać się przeto zaczyna specjalne pismo nutowe, zwane naumatycznem. Ze Wschodu pismo to przenika i na Zachód, jako praktyczniejsze od alfabetowego, rozchodzi się szybko po kościołach i klasztorach tak, iż w VIII w. alfabetowe pismo wychodzi z użycia. Neumatycznem pismem posługuje się św. Grzegorz Wielki, i św. Jan Damasceński; notacja neumatyczna na rosyjskim Wschodzie nosi miano „krjukowej", czyli haczykowatej.

Do dziś dnia notację tę zachowują kościoły: grecki, ormiański oraz zwolenicy starożytnego obyczaju jak staroobrzędowcy, bezpopowcy. Jednak pismo neumatyczne z biegiem czasu nie wystarczało śpiewakom i nie zaspakajało rosnących potrzeb artystycznych, ono melodji nie określało, ale tylko do wyszukania melodji pomagało. Niezbędny więc był nauczyciel, który z tradycji znał dane melodje i ich rytm. Epokowy pomysł benedyktyna Gwidona z Arezzo, utrwalający melodję na systemie linjowym, doprowadza z biegiem czasu notację muzyczną do doskonałości. Cerkiew rosyjska używała notacyj neumatycznej do 1772 roku, w tym roku bowiem po raz pierwszy liturgiczne księgi do śpiewu z inicjatywy Synodu były wydrukowane nutami kwadratowemi, które powstały w Kijowie prawdopodobnie w pierwszej połowie XVII w. i znane są pod mianem kijowskiej notacji. Świadectwa neumatycznego pisma w Rosji sięgają XII wieku, najstarszemi jednak świadectwami są t. zw. kondakarze z XI i XII w., nikt jednak nie wie dotychczas jak je odczytać. Usilne i wytrwałe studja porównawcze, które wyświetliły tyle arcydzieł melodyjnych na Zachodzie, mogą dać również te same rezultaty i na Wschodzie.

Dalszy ciąg nastąpi. *X. H. Nowacki.*

MNIEJ NIEDOCENIANIA, WIĘCEJ ZROZUMIENIA I POŚWIĘCENIA

W naszych świątyniach polskich, nietylko na prowincji, lecz i w stolicy, daje się odczuwać brak poważnej, w dobrem wykonaniu, muzyki o charakterze kościelnym.

Jakież są przyczyny tego braku. Przecież my Polacy jesteśmy dość zasobni w wyczucia muzyczne, przecież polska kultura muzyczna już w XVI wieku zaliczana była do pierwszorzędnych, przecież, mówiąc o chórach śpiewaczych, nie brak nam materjału głosowego, a więc przyczyn takich, usunięcie których nie leży w naszej mocy, nie znajdujemy. Znajdziemy je natomiast w niedocenianiu doniosłości potrzeby należytej muzyki w kościele i następnie w braku pracy i poświęcenia.

W sprawie samej doniosłości muzyki w kościele, jako nie powołany, wypowiadać się nie będę, poruszając jednak sprawę niedoceniania potrzeby należytej muzyki w kościele, pozwalam sobie nadmienić, że winę tu ponoszą przedewszystkiem nasze władze kościelne bądź przez tolerowanie w swoich kościołach niewłaściwej muzyki, bądź przez brak nawoływań do pracy i poświęcenia w celu doprowadzenia muzyki kościelnej do odpowiedniego poziomu.

W latach dziecięcych utkwiły mi w pamięci nawoływania kapłana z ambony do rodziców, że powinni dzieci swe posyłać do chóru kościelnego, że śpiew kościelny w chórze podczas liturgji, to podwójna modlitwa i t. d., a wynik tych nawoływań był taki, że w ciągu niespełna 2 lat chór dziecięcy w tym kościele wprawił w podziw wszystkich wykonywaniem przeważnie gregorjańskich, pozatem zaś i innych 4-ro głosowych utworów. A było to w Rosji 38 lat temu. — Doprawdy że w Warszawie, stolicy katolickiego Państwa, nie danem mi było, po za Katedrą św. Jana, słyszeć takiego wykonania. Lecz chór ten w Rosji zawdzięczał dużo swemu kierownikowi, organiście o prawdziwem zrozumieniu charakteru muzyki kościelnej, zrozumienia zaś tego nie możemy niestety przyznać wielu naszym organistom. Może pośrednio winę tu ponosi i kierownictwo szkół organistowskich, nie zdające możeż dostatecznie sprawy z tego, że znajomość kontrapunktu, lub opanowanie techniczne gry organowej nie wystarczy uczniowi szkoły bez zrozumienia charakteru czy też ducha kościelnego i że bez tego zrozumienia uczeń po ukończeniu szkoły jest jak ten rzemieślnik - malarz, umiejący malo-

wać, lecz nie mający pojęcia o zastosowaniu względnie zestawieniu odpowiednich barw do pewnych tonów i odcieni. — Organista przeto, nie wyczuwający w sobie zrozumienia należytego muzyki kościelnej, ma obowiązek zwracania się po rady i wskazówki w tym względzie do doświadczeńszych kolegów, lub do innych kompetentnych czynników. — Organista, odpowiadający kwalifikacjom dobrego organisty, ma doniosłe zadanie do wykonania i dużą odpowiedzialność; przy wykonywaniu utworów muzycznych w kościele organista nie ma prawa ani na chwilę zapominać o tem, że muzyka w kościele winna być modlitwą, a nie popisem technicznego wyrobienia organisty natomiast władze kościelne winny dołożyć wszelkich starań w celu dostarczenia organistom materjału głosowego, oraz środków materjalnych na utrzymanie w dobrym stanie organów i na inne związane z działem muzycznym wydatki. Chyba nikt mi nie zaprzeczy, że łatwiej a nawet zupełnie dobrze można się modlić w bardzo ubogiej świątyni z odrapanymi murami, niż w bardzo bogatej i wspaniałej świątyni podczas niewłaściwej — jakby odrapanej z właściwych cech — muzyki. Zła, niewłaściwa muzyka może nieraz większą krzywdę wyrządzić, niż jej całkowity brak.

O ile jednak na organistach leży obowiązek wielkiej pracy w organizacji i wyszkoleniu chórów, o tyle na społeczeństwie naszem z pośród inteligencji muzykalnej leży jeszcze większy obowiązek dostarczania swych głosów do chórów kościelnych, a właśnie ten obowiązek poświęcenia zaledwie paru godzin tygodniowo nie jest wcale dopełniany. Gdyby chodziło tu tylko o oziębłość do tej sprawy, to jeszcze pół biedy, lecz często wchodzi tu w grę bardzo smutna przesłanka: znam ludzi z inteligencji wierzącej i praktykującej, posiadających ładne głosy, znających się na muzyce, czytających biegle nuty, lgnących z zamiłowania do muzyki, a nie należących do muzycznych zespołów kościelnych li tylko z powodu mylnie pojętego wstydu, względnie obawy uwłaczania godności własnej. I na tych właśnie — poniekąd zaprzańcach Chrystusowych — ciąży największa wina za brak u nas należytej muzyki kościelnej. A wspomnienia świetnych tradycji naszych mówią, że królowie polscy, nie mówiąc już o innych wysokich dostojnikach Rzeczypospolitej do sfer wojskowych włącznie, uważali za zaszczyt służenia kapłanowi do mszy św.

L. Kulczycki.

Ś. P. WINCENTY GORZELNIASKI

Był organistą. Z wielką wiedzą w swoim zakresie łączył głęboką znajomość rytuału, wielkie przywiązanie do kościoła katolickiego. Nawet walczył, o ile mógł, z ignorantami, z przeciwnikami śpiewu liturgicznego.

Sprowadzony w owe czasy z zagranicy do Petersburga, zaprowadził Gorzelniaski śpiew liturgiczny w katedrze i przyczynił się pośrednio do czystości rytuału w innych kościołach, ostatnio w katedrze Łódzkiej. Praca nad siły, po dziesięć — dwanaście godzin dziennie: na chórze w kościele, na próbach, na lekcjach w szkołach, poderwała siły. Wątły, aczkolwiek młody jeszcze organizm, nie wytrzymał, i śmierć nieubłagalna zabrała do innego świata najlepszego katolika, sługę kościoła rzymskiego.

Nadmienić jeszcze muszę, iż ś. p. Gorzelniaski odznaczał się wielką uczynnością: chętnie pomagał innym materjalnie, jakkolwiek sam miał mało. Na szczególne wyróżnienie zasługuje jego czyn obywatelski względem ś. p. arcybiskupa Cieplaka. Gdy ten był przez bolszewików aresztowany, Gorzelniaski z narażeniem własnego życia dopóty czynił poszukiwania, aż wynalazł miejsce uwięzienia, a następnie śród największych niebezpieczeństw, razem z profesorem Ostrowskim i innymi, przyczynił się do wypuszczenia na wolność owego Męczennika.

Nasza młodzież szkół średnich zna kompozycje ś. p. Gorzelniaskiego, a mianowicie muzykę do niektórych metrów Horacego, drukowanych w mojej pracy „Poezja łacińska w pieśni", oraz jego muzykę do „Ifigenji w Aulidzie" Eurypidesa w tłumaczeniu Kasprowicza, która to tragedja była kilkakrotnie wystawiona na scenach szkolnych.

Niech Bóg Wielki wynagrodzi ś. p. Wincentego Gorzelniaskiego za jego przywiązanie do wiary naszej świętej i za jego obronę prawdy.

Stefan Cybulski.

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

W dniu 8 grudnia sodalicje warszawskie urządziły w sali ratuszowej uroczystą akademję ku czci Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny. Słowo wstępne wygłosił J. E. ks. biskup Szlagowski, oraz prof. Halecki. W części muzycznej wziął udział kwartet chóru katedralnego, który odśpiewał „Bogarodzica" i chór sodalicji, pozatem X. Nowacki odegrał na skrzypcach Arję Bacha.

* * *

W trzecią Niedzielę Adwentu kilkaset dzieci i alumnów w katedrze w czasie sumy śpiewali części stałe Mszy św., jak również wspólnie odpowiadali na aklamacje celebransa. Ze wszystkich rodzajów śpiewu ten śpiew gregorjański wykonywany przez kilkusetną gromadę odpowiada najlepiej życzeniom papieża i myśli Kościoła, oraz zostawia w duszy najpodnioślejsze wrażenie. Trzeba aby księża na parafjach dawali wyraźny impuls w tym kierunku i stanowczo, a często z ambon domagali się od ludu takiego śpiewu na sumach, a organistom aby nie żałowali słów zachęty, moralnego ciągłego podtrzymywania i pomocy w organizowaniu śpiewu parafjalnego. Gdzie jest gorliwy proboszcz, oraz organista, znający rzecz, gdzie jest szkoła, tam sprowadziwszy tanie kartki nutowe z melodją mszy i rozdawszy je dzieciom, w kilka miesięcy można mieć w parafji wzorowe śpiewy liturgiczne na sumie nietylko do podziwiania, ale i do naśladowania. Wynijdźmyż prędzej z tego opłakanego ubóstwa, w jakim wychowuje się nasz lud i katolicka inteligencja, nie znajdujący w dzisiejszej muzyce kościelnej czynników zdolnych obudzić radość wiary.

* * *

W dniu 8 grudnia chór „Gloria" pod dyrekcją p. Mikiny urządził wieczór muzyki religijnej w sali Techników, ul. Czackiego 3/5. Wykonanie stało na wysokości programu.

BYDGOSZCZ.

Dnia 1 grudnia odbył się okręgowy zjazd chórów kościelnych. Zjazd rozpoczął się od uroczystego nabożeństwa — następnie rozpoczęły się obrady delegatów — na zakończenie występy publiczne chórów. Kierownikiem zjazdu był X prof. Dąbrowski.

Dn. 24 listopada w Orzegowie (pow. Katowicki) prof. Nowowiejski z okazji nowozbudowanych organów grał koncert I Bacha, sonatę b-moll Bosleta, oraz własną sonatę g-moll.

KRAKÓW.

Z okazji uroczystości ku czci błog. X. Jana Bosko, w dniach 11, 12 i 13 października odbyło się triduum. Wykonano Rihowskiego „Missa brevis" na 4 głosy męskie, utwory X. Chlondowskiego, oraz melodje gregorjańskie mszy i nieszpór. Organizatorem części muzycznych był prof. August Piechura, realizatorem zaś chór kleryków Salezjańskiego Studenatu Filozoficznego w Krakowie.

* * *

Dla XX. Proboszczów, oraz dla p. organistów sprawą muzyczną ostatnich dni o pierwszorzędnem znaczeniu był śpiew i muzyka w czasie Pasterki, Aurory, oraz w dzień św. Szczepana, Nowy Rok, Trzech Króli. W tych to dniach kościoły są wypełnione po brzegi ludem, zwłaszcza w czasie Pasterki; dla tych nawet, którzy rzadko przychodzą do kościoła, Pasterka, odprawiana w nocy, ma urok szczególny, Zdawałoby się, że czynniki kierownicze parafjalne skorzystają z tak wspaniałej sposobności, kiedy tłumy rzucają na ten czas zabawy, towarzystwa świeckie, gry, kina i t. p., aby w świątyniach otrzymać to, czego świat nie jest w stanie dać. Tej sposobności od długich lat nie wyzyskujemy tak, jak należy. Tylko jeszcze kościoły katedralne, lub niektóre tylko parafje, oraz niektóre klasztory u nas dbają, aby te gormady wiernych w czasie nabożeństw Bożego Narodzenia otrzymały solidny pokarm liturgiczny. Czyż można lepiej wejść na tę drogę nieskończoną, którą słowo Przedwieczne odbyło, stając się Ciałem, jak przez Jutrznię, kiedy kapłan jej treść przedtem wyjaśni, do tej treści serca zapali, i kiedy chór odpowiednio wyszkolony w niewysłowionych melodjach gregorjańskich usiłuje nam tę tajemnicę jekby w krew zaszczepić. Czyż można lepiej uwielbić Dziecię Jezus, jak modlitwą kościoła, który swem słowem i melodją Mszy św. łączy we wspólnej adoracji niebo i ziemię! Tymczasem jakże biednie przedstawia się jutrznia; okrojona,. nieprzygotowana, kaleczona w słowie i muzyce, zdana na łaskę często jednego tylko organisty i piskliwych organów, a przytem zapoznana i nierozumiana, niezdolną jest wprowadzić Dziecię Jezus do serc, które są spragnione głębokich przeżyć. Jakżeż biedniej jeszcze przedstawja się Msza św.; zamiast śpiewów liturgicznych, w których dusza zapomina o troskach ziemskich, skupia się w Bogu, słyszymy kolędy, które przyszły do kościoła ze świata i tego ducha naszych domów, zagród z inwentarzem martwym i żywym wniosły w świętą liturgję mszy. Doszliśmy do takiego lekceważenia litrugji i celebransa, że od powiedzenia, że są to kpiny z rzeczy świętych, powstrzymuje nas dobra wiara połączona z niezrozumieniem rzeczy. Coby powiedział np. nauczyciel w szkole uczniom, którzyby po zaintonowaniu przez nauczyciela „Boże coś Polskę“ zamiast „przez tak liczne wieki“ ciągnęliby dajmy na to dalej: „My pierwsza brygada“, lub coś podobnego w języku obcym. Nauczyciel, któryby na to nie zareagowal straciłby mocno na powadze. Tak na powadze traci kościół i jego pasterze, którzy pozwalają na to, że po zaintonowaniu Credo, chór, lub lud zamiast złączyć się we wspólnem wyznaniu wiary w jednym śpiewie. śmie przerwać ten królewski tekst kościoła, i zastąpić go słowami i melodją nieraz nieciekawego pochodzenia. Przecież taki stan rzeczy urabia przekonanie, że śpiew i muzyka w kościele to dyletantyzm, to wszystko jedno jak, byle coś było, a jak jest — mniejsza o to; byle Msza św. była ważna, to najgłówniejsze, śpiew i muzyka to dodatki i ozdoby.. Tak oto myśli dzisiaj większość inteligencji; to też pośród inteligencji najwięcej jest jednostek, które lekceważą sobie życie liturgiczne Kościoła. Jedyny na to środek: przywrócić godność i majestat mszy świątecznych w całym przepychu liturgicznych śpiewów, a tem samem przenieść kolędy i inne pieśni narodowe do nabożeństw prywatnych — Procedamus in pace.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Wyższa Szkoła Muzyki Kościelnej w Rzymie, założona przez papieża Piusa X w 1911 r. mieściła się początkowo w szczupłym gmachu przy ul. Mascherone 55. Ma charakter międzynarodowy, w skład uczniów wchodzą zarówno księża, jak i świeccy; szkoła ma przywilej udzielania stopni naukowych ze śpiewu gregorjańskiego i innych rodzajów muzyki kościelnej. Wykłady dzielą się na publiczne i zwykłe. Wykłady zwykłe obejmują: **kurs śpiewu gregorjańskiego,** a więc teorję modalną, rytmiczną, paleografję, estetykę, historję śpiewu gregorjańskiego, oraz jego wykonanie praktyczne; powtóre: **kurs kompozycji liturgicznej,** a więc harmonję, kontrapunkt i akompanjament; wreszcie **kurs organowy,** posiadający dwa działy: w jednym z nich kształcą się na zwykłych organistów, w drugim zaś przygotowują się kandydaci na stopień licencjata, lub magistra organowego. Nauka normalnie trwa lat 5. Po napisaniu rozprawy uczeń otrzymuje dyplom magistra śpiewu gregorjańskiego. W bieżącym roku szkoła liczy 40 uczniów internistów i przeszło 100 eksternistów różnych narodowości: Włochów, Hiszpanów, Holendrów, Polaków, Niemców, Węgrów, Portugalczyków, Meksykańczyków. Pośród elity profesorów widnieją takie nazwiska jak O. benedyktyn Ferretti, Casimiri, Refice. Z polskich księży uczniami szkoły tej byli: ks. Nodzyński (Włodcławek), Nowacki (Warszawa), Jarzębski (Kielce), Starościński (Płock), Błasikiewicz (Sandomierz), Jasionowski (Łomża).

* * *

W Bayonie we Francji odbył się kongres muzyki religijnej; w programie były również utwory współczesne, objęte prawem autorskim. Kiedy kongres się skończył, ze związku kompozytorów muzycznych przysłano agenta, który komitetowi przedstawił rachunek, za 10 wykonanych utworów, 800 franków. Nie było innej rady, jak żądaną sumę zapłacić. Była to dobra nauka na przyszłość. Jeden z ojców Benedyktynów pisze z tego powodu w „Bulletin paroissial liturgique": „Jest to nietylko nauka, aby mięć się na baczności wobec związku kompozytorów, ale przedewszystkiem żeby cenić tę prawdziwą muzykę dawną, która dzięki swemu przeznaczeniu powszechnem nie podpada pod niczyje zastrzeżenia. Tą prawdziwą muzyką to — śpiew gregorjański. Ten śpiew sam, mówi papież Pius X w swem Motu Proprio zdolny jest stać się programem uroczystym, a więc bogatym i różnorodnym; ten śpiew daje owo pożądane unisono, tak potrzebne do wspólnego uczestnictwa wszystkich głosów w nabożeństwie. **Kościół nie ma żadnej potrzeby uciekania się do śpiewu wielogłosowego bez względu na to, czy śpiewy te są opodatkowane, czy nie.** Jeśli na wielogłosowe śpiewy kościół **pozwala,** to nie dlatego, aby one zastępowały śpiew gregorjański, tak pożądany w częściach stałych mszy św., zwłaszcza gdy nawy są pełne wiernych; niech śpiew wielogłosowy wykonywuje sobie części zmienne, nie należące do ogółu, lub też wtedy kiedy nabożeństwo odbywa się przy pustych nawach, gdzie nieobecny tłum wiernych zastępuje mniej, lub więcej liczny chór śpiewaków.

Z WYDAWNICTW

Mysterium Christi. Adwent, Boże Narodzenie, Rok I. Nr. 1, organ akcji liturgicznej w Polsce. Jest to pierwsze czasopismo w Polsce, poświęcone odrodzeniu życia religijnego przez życie liturgiczne z kościołem. Jako takie ma wybitne znaczenie dla naszego ruchu liturgicznego, oddawna czekającego na swój organ, który z jednej strony broniłby i uzasadniał wszelkie przejawy tego ruchu dodatnie, rzucał światło na zapoznane skarby życia z kościołem, budząc w ten sposób ukryty w duszach katolickich do życia „lumen fidei", a z drugiej strony przez głęboką, rzeczową i poważną krytykę wiernych usuwał wszelkie zboczenia aktualne, oraz różne nadużycia trzymające nieraz mimo wiedzy i woli zdala od „wód żywych, wytryskających ku żywotowi wiecznemu". Na treść pierwszego zeszytu składają się: 1. Rok kościelny, jego powstanie, rozwój i znaczenie. 2. En dara vox redarguit, X. Dr. Gładysza. 3. Kościelne kolendowanie, Ks. Korzonkiewicza. 4. Niedoceniony tekst liturgiczny, tegoż autora. 5. Doniosłość wychowawcza Liturgji Eucharystycznej, O. Jacka Woronieckiego. 6. Homilja św. Augustyna na dzień św. Jana. 7. Życie z kościołem. Ruch liturgiczny, Z literatury liturgicznej, Ks. Dr. Kordela. Redaktorem „Mysterium Christi" jest X. Dr. Kordel. Adres redakcji: Kraków, ul. św. Marka 10. Cena pojedyńczego numeru 1 zł. 50 gr. W prenumeracie rocznie 7 zł. Rocznie ma wyjść 6 numerów. Najgoręcej polecamy nowe to wydawnictwo przewielebnemu duchowieństwu, p.p. organistowm i naszej inteligencji.

* * *

Ukazała się w dobrem tłomaczeniu polskiem **„Liturgja"** Don Gaspar Levebvre, opata benedyktyńskiego z Bruges. Stron 206. Jest to książka nieoceniona dla ks. prefektów, kleryków, katechetek i młodzieży akademickiej. Zjawienie się jej jest ogromnym krokiem naprzód w naszym ubogim ruchu liturgicznym. Cena 5 zł. — Do nabycia w Bibljotece wiedzy religijnej — Litewska 6. —

Oto treść dzieła: Ku liturgji, Publiczny kult adoracji, Trójca Przenajświętsza, Do Ojca przez Syna w Duchu św., Przez Kościół do Boga, Duch djecezjalny i parafjalny, Najświętsza Ofiara Mszy św., Komunja św., Sakramenta, Saokramentalja, Oficjum, Cykl Chrystusowy, Cykl Marji, Cykl świętych, Cykl Aniołów, Medytacja liturgiczna, Katechizm liturgiczny, Muzyka liturgiczna i łacina, Liturgja i socjologja, Mszał, Program apostolstwa liturgicznego. Książka ta została wydana w Belgji, Bruges, Abbaye de S. André. Oby to dziełko weszło w program szkół średnich (7 i 8 kl.) jak również stało się podręcznikiem liturgji w naszych seminarjach, oraz nieodzowną lekturą zebrań sodalicyjnych i innych korporacji akademickich. Piękną i rzeczową przedmowę do wydania polskiego napisał ks. Aleksander Żychliński, profesor teologji w seminarjum duchownem w Poznaniu.

NADESŁANE DO REDAKCJI

Gwiazda ludu. X. Fr. Walczyńskiego, obraz ludowy w 3-ch aktach z melodjami.

30 kolęd. X. Fr. Walczyńskiego, oraz tegoż autora **Pięć pieśni** ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, wyd. II. Tarnów. Kolędy dobre, pieśni jednak dużo mniej wartościowe. Powyższe dwugłosowe kolędy polecamy bardzo szkołom powszechnym.

Śpiewnik gwiazdkowy. 15 starych kolęd polskich, na chór mieszany, a capella, wydał Feliks Nowowiejski Op. 5 Nr. 5. Warszawa, Księgarnia Polska, Warecka 15. Bardzo polecamy zbiór powyższy wszystkim zespołom mieszanym, które w układzie muzycznym tych kolęd znajdą prawdziwe artystyczne zadowolenie.

Muzyka kościelna. Grudzień 1929 r. Cały zeszyt poświęcony sprawom organistów.

Muzyka i śpiew. Grudzień 1929. Kraków.

Przegląd Muzyczny pod redakcją Kazimierza Barwickiego podaje między innemi dwa interesujące artykuły: „Psalmus Hungaricus, Zoltana Kodalyego", i „Oratorjum Izy Niekrasz". Bardzo ciekawym jest artykuł Dyr. Henryka Opieńskiego „Muzyka chóralna" i „styl wokalny".

Muzyka w szkole. Pod redakcją p. Karola Hławiczki podaje: Radość śpiewu (wezwanie redakcji do śpiewania kolęd w szkole) Dr. Wacław Piotrowski: ś. p. Flora Szczepanowska; Stefan Wysocki: Kilka ważnych zagadnień w związku z nauczaniem początków soljeżu. J. Baranowska Borowa: Szkolne audycje muzyczne. Karol Hławiczka: Wprowadzenie w djatonikę w myśl zasad metody Tonic — Solfa. Albert Greiner: Pierwsze ćwiczenia głosowe (dokończenie). Jerzy Hadyna. Zestawienie utworów polskich kompozytorów na zespoły orkiestralne. Ryta Gnus: Lekcja w II oddziale szkoły powszechnej. Stanisława Drabczyńska: Lekcja praktyczna ze śpiewu przeprowadzona w klasie III. Kronika. Zwracamy uwagę naszych prenumeratorów na powyższe pożyteczne pismo.

Muzyka pod redakcją M. Glińskiego podaje wśród innych bardzo cenny artykuł ks. Dr. Hieronima Feichta: Źródła śpiewu gregorjańskiego w Polsce.

Revue S-te Cécile. 3. Rue de Mezières — Paris.

Bulletin paroissial liturgique. Belgique, par Lophem — les — Bruges. S. André. Music sacra.

Odpowiedzi Redakcji

Panu Sympatykowi: Najodpowiedniejszą mszą gregorjańską w okresie Bożego Narodzenia jest : Missa VIII (de Angelis).

Panu Tad. K. w Paryżu. Tyle naszej pamięci, ile Pańskiej dobroci.

Ks. Prał. P. w K. Nauczenie szybkie nieszporów parafjan po polsku przez proboszcza i wikarego to nie rezultat tyle rodzimości języka, ile gorliwości kapłanów. Że byli gorliwi to im się chwali, a że uczyli nieszpór po polsku, to im się gani, bo papieskie rozporządzenie Motu Proprio z 1903 r. pap. Piusa X mówi: „Językiem właściwym Kościoła Rzymskiego jest język łaciński, dlatego zakazanem jest w uroczystych czynnościach liturgicznych śpiewać cokolwiek w języku ludowym", a przecież jest jasnem, że nieszpory, śpiewane przez kapłana przy ołtarzu, są czynnością liturgiczną.

Rozszerzajcie Hosannę, albowiem jest ona siewcą zasad, które tworzą i rozwijają w duszach skarb prawdziwy t. j. ducha Kościoła.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel.: 35-80 i 35-83.